

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica III (2015)

ISSN 2353-4583

Marcin Piątek

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Warszawa bez granic. Śladami Mirona Białoszewskiego

Tytułowe „tętno pod tynkiem” jest wyczuwalne już przy pierwszym – fizycznym – kontakcie z przygotowaną przez Pracownię Studiów Miejskich Uniwersytetu Warszawskiego publikacją¹. Na okładce przedstawiającej szary tynk wyraźnie odznaczają się czerwone litery tytułu, jeśli spojrzeć pod światło, okazuje się, że autor oprawy zafundował czytelnikowi iście Holbeinowską niespodziankę, umieszczając w lewym górnym rogu – na pierwszy rzut oka niewidoczne – serce. Bez wątpienia projekt ten świadomie oddaje charakter całej monografii i zgromadzonych w niej artykułów, których autorzy wsłuchali się w kolejną opowieść o mieście. O mieście, co warto wyraźnie podkreślić na samym początku, bardzo konkretnym – o Warszawie Mirona Białoszewskiego.

We wstępie czytamy: „Książka ta ma [...] trzech równorzędnych bohaterów: Mirona Białoszewskiego, przestrzeń tworzoną przez niego w literaturze i przestrzeń przez niego zamieszkiwaną”. Nie będzie nadużyciem dodanie do tego wyliczenia jeszcze jednego elementu: czasu, przestrzeń kreowana i zamieszkiwana przez Mirona jest bowiem ciągle przepuszczana przez tę soczewkę. Tak jakby przestrzeń miasta była palimpsestem², spod pierwszej warstwy którego wygląda Warszawa z okresu przedwojennego, a zwłaszcza z czasów okupacji i powstania warszawskiego. Tyle że nie jest to Warszawa znana z przedwojennych i wojennych kronik i fotografii, lecz osobnicza Warszawa Białoszewskiego. Trzeba być bardzo czujnym, aby wyczuć i usłyszeć jej tętno, zwłaszcza gdy operatorem jest tak wrażliwy obserwator i słuchacz jak Białoszewski, którego zbliżenia, fokalizacje i nasłuchiwanie bywają

¹ „Tętno pod tynkiem”. *Warszawa Mirona Białoszewskiego*, red. A. Karpowicz i in., Warszawa 2013.

² Na temat miasta-palimpsestu pisali m.in.: A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest*, [w:] *Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999; E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5; A. Czabanowska-Wróbel, *Palimpsest Krakowa z przełomu XIX i XX wieku – ślady przeszłości i znaki tego, co nowe*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych 1866–1914*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011.

zaskakujące. Autorzy „*Tętna pod tynkiem...*” dołożyli wszelkich starań, aby to tętno usłyszeć.

Agnieszka Karpowicz i Włodzimierz Karol Pessel w artykule wstępnym *Topografie. Miasto i literatura* w zwięzły sposób scharakteryzowali przyjętą w publikacji metodologię, odwołując się m.in. do założeń geografii humanistycznej czy podkreślając znaczenie tzw. wyobraźni socjologicznej w prowadzeniu badań. Wskazali też na pisarzy bez wątpienia obdarzonych taką wyobraźnią „i odnoszących ją do rzeczywistości miejskich”, jak Karel Čapek czy Georges Perec.

Pierwszą część książki – *Topografie pamięci* – rozpoczyna Łukasz Bukowiecki artykułem *Miejsca pamięci o Mironie Białoszewskim*. Autor odwołuje się do kategorii „miejsca pamięci” Pierre’a Nory, za takie w przypadku Białoszewskiego uznaje po pierwsze jego utwory, po drugie zaś różne obiekty w przestrzeni publicznej, wydarzenia kulturalne, instytucje kultury i organizacje pozarządowe związane z poetą lub jemu poświęcone. Omówiona została więc historia między innymi: nagrobka pisarza, pomnika, Miroławki, Dreptaka Mirona Białoszewskiego (sprawa szczególnie ciekawa ze względu na opór władz miejskich przeciwko niestandardowej nazwie³), pamiątek po Białoszewskim zgromadzonych w Muzeum Literatury (rękopisy czy nagrania w Pracowni Fonicznej). Pamięć o Mironie jest pielęgnowana także przez żyjących jeszcze przyjaciół i znajomych artysty i to właśnie za sprawą ich wspomnień przyjęło się mówienie o Mironie, nie zaś o Białoszewskim – tak postępuje także młode pokolenie badaczy, którzy nigdy osobiście go nie poznali. Przyjaciele poety dodatkowo podejmowali liczne działania i inicjatywy, których celem było ocalenie dziedzictwa pozostałego po poecie, żeby wspomnieć tylko festiwal „Mironalia” – za organizacją jego pierwszych ośmiu edycji stała Halina Gąsiorowska, przyjaciółka Białoszewskiego. Fani (czytelnicy?) Białoszewskiego przyłączają się także do fanpage’u poety na Facebooku i gromadzą się w lokalach, którym patronuje (np. Kicia Kocia).

Druga (i ostatnia w tej części) praca została poświęcona ulicy Chłodnej. Igor Piotrowski (*Alef⁴. Ulica Chłodna jako pustka i złudzenie*) opisuje ciekawą historię tej „w najwyższym stopniu zdegradowanej, wycutej ze znaczenia i pozbawionej starej

³ Wspomnieć można także fiasko zabiegów Sylwii Chutnik o mianowanie Mirona Białoszewskiego patronem którejś z warszawskich ulic. Odrzucenie, a raczej nierozważenie wniosku na zebraniu miejskiej komisji ds. nazewnictwa radna PO i członkini tejże komisji Aleksandra Sheybal-Rostek uzasadnia względami formalnymi. Stworzenie niewielkiego dreptaka Białoszewskiego, jak twierdzi, zamknęło możliwość nadania jego imienia jakiegokolwiek ulicy w mieście; „z całym szacunkiem dla Białoszewskiego – nie jest on jedynym poetą w tym kraju” – dodała radna, wywołując swoją wypowiedzią falę krytyki. Zob. <http://m.warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,106541,17496853.html?i=0> (dostęp: 9 sierpnia 2015).

⁴ I. Piotrowski wprost nawiązuje do tytułowego opowiadania ze zbioru Jorge Luisa Borgesa (*El Aleph*, 1949), podkreślając tym samym niezwykłość warszawskiego alefa: „to, co objawił alef z ulicy Chłodnej, to Jerozolima i Troja, pełen ortodoksyjnych Żydów Nowy Jork i opanowany przez mariawitów Cegłów, Turcja i Egipt, pustynia i spienione fala morza, sfinks i ściana płaczu, Kercelak z kaszą perłową, klopssem i kapustą oraz Morze Czerwone, Świadkowie Jehowy, Melchizedek i Nefretete, Żydówka Stefa i olbrzym Gargantua”.

funkcji” ulicy, której status jest niejasny, ale dla Białoszewskiego to „brama do przeszłości”. Wspomnieliśmy wcześniej o niezwykle ważnej dla większości opracowań kategorii czasu – nie inaczej dzieje się i w tym wypadku: Piotrowski wskazuje na trzy plany czasowe, w których Mironowa Chłodna funkcjonuje (bezpośrednia okolica z czasów dzieciństwa, miejsce zamieszkania w okresie okupacji i wreszcie scena peerelowskiej codzienności) i na tychże koncentruje swój opis.

Drugą część książki zatytułowano *Topografie podmiejskie* i otwiera ją artykuł Adeli Kobelskiej pt. *W poszukiwaniu straconego miasta. Nieczarodziejska Królewska Góra: Konstancin*. Opisując „oswojenie” Konstancina przez Białoszewskiego, Kobelska odwołuje się głównie do dwóch tekstów – *Zawału* oraz *Konstancina*. W efekcie otrzymujemy opowieść o tym, jak nasz bohater, początkowo zniechęcony nudą sanatorium i złakniony miasta, z wolna udomawia nową przestrzeń, szukając w Konstancinie śladów Warszawy i tworząc własną mapę mentalną miejsca. Co ciekawe, po powrocie do Warszawy pisarz inaczej patrzy na swoje miasto. „Doświadczenie nowej (poza)miejskiej i (poza)warszawskiej przestrzeni (nieuniknienie) przyczyniło się do przemiany, której uległo odczuwanie i postrzeganie Warszawy”.

Włodzimierz Karol Pessel (*Nudno-ciekawe stacje*) opisuje podróż Białoszewskiego środkami lokomocji po „Linii Otwockiej”. Poznajemy więc historię uwe wnętrznienia owej Linii przez warszawiaków, położone wzdłuż niej stacje i przykuwające uwagę poety miejsca i dzielnice (Anin, Otwock, Wawer, Miedzeszyn i in.). Szczególnie zajmujące są ostatnie stronicie artykułu Pessela poświęcone mistrzowskiemu antropologicznym obserwacjom artysty.

W czwartej części *„Tętna pod tynkiem...”* zatytułowanej *Obrzeża, pogranicza, okolice i marginesy* zamieszczono cztery artykuły. W pierwszym z nich – *„My mamy cudy”? Życie w Warszawie, życie w Europie Środkowej* – autorka Weronika Parfianowicz-Vertun próbuje zmierzyć się z pojęciem Europy Środkowej, które według niej utkwilo w „mocno już zużytych schemacie nostalgicznych narracji”. Badaczka wskazuje drogi, które pozwoliłyby przywrócić jego funkcjonalność. W następnej części rozważań podąża tak wytyczoną ścieżką i przygląda się życiu codziennemu mieszkańców Warszawy lat 70. – najlepszym „przewodnikiem po tym mieście w procesie zmian” jest, rzecz jasna, Miron Białoszewski. W konsekwencji opisuje więc Parfianowicz-Vertun mieszkania, które – jak się wydaje w całej Europie Środkowej – stały się instytucjami kultury. Co istotne, w zniszczonych podczas wojny (lub z innych przyczyn) miastach dochodzi do zerwania ciągłości, skutkiem czego jest poczucie nierealności, iluzoryczności. Kultura miasta jest wreszcie opisywana jako kultura daru, która w tym regionie nabrała szczególnego charakteru – w jej kontekście rozwinęły się takie zjawiska jak majsterkowanie, recykling, wytwórstwo *hand-made* i nieustające krążenie przedmiotów. Opisuje wreszcie autorka element owej „ucieczki do prywatności”, jakim były działki i związany z nimi styl życia. Jej uwadze nie umykają także seanse spirytystyczne i wszelkie praktyki ezoteryczne, traktowane – jak się okazuje – w tamtych czasach bardzo poważnie, co skłania do

zastanowienia się nad statusem śmierci w przestrzeni „nowych” miast. Ostatni podrozdział został poświęcony Warszawie jako miastu, które utraciło swą wielokulturowość. Białoszewski dostrzega to, nakładając stolicę Polski na nowo poznane przestrzenie, jak Macedonia czy Stany Zjednoczone.

Artykuł drugi tej części – *Mirona Białoszewskiego „blokowanie”: przestrzenie, obrazy, dźwięki* Piotra Kubkowskiego wydaje się szczególnie warty uwagi z kilku względów. Autorowi udało się doskonale wyważyć proporcje pomiędzy opisami bloku przy Lizbońskiej i jego okolic a tym, jak Białoszewski nowe miejsce zamieszkania „sprawdza sobą”. Tutaj, zdaniem piszącego te słowa, znaleźć można jedno z najciekawszych analiz w całej publikacji, zwłaszcza że przedmiot badań jest szczególnie wdzięczny: w opowieściach z tego okresu talent Mirona-observatora ujawnia się z wielką mocą. Artysta opisuje blokowiska i ich mieszkańców pochodzących z różnych środowisk i „ustalających” nowe zasady na wzór tych, które obowiązywały ich we wcześniejszych miejscach zamieszkania. Dodatkowo na jedenastym piętrze ogromnego bloku znajduje się korytarz – dla mieszkańców miejsce reprezentacyjne, dla Mirona – doskonały punkt widokowy, dlatego też spędza tam wiele godzin na obserwacjach, oswajając to miejsce i porządkując przestrzeń widoku z wysokiego piętra. Poznajemy poetę nie tylko jako doskonałego obserwatora, ale też słuchacza, dla którego niedziela jest dniem wzmożonej aktywności dźwiękowej sąsiadów.

Katarzyna Kuzko-Zwierz (*Warstwy czasu, warstwy miasta. Białoszewskiego latanie na Grochów*) opisuje kolejną dzielnicę, która zapisała się w twórczości Białoszewskiego – Grochów. Poznajemy więc historię założenia Grochowa, jego początki jako dzielnicy, następnie rozrost i rozwój. Ostatnie partie artykułu poświęca autorka praktyce „chodzenia po mieście” i jego „objeżdżania” i po raz kolejny ukazuje, że poeta tak samo spaceruje po Grochowie i Inowrocławiu, jak po Bostonie i Manhattanie – „przeplata wspomnienia o tych miastach i kontrastuje je w swoim doświadczeniu przestrzeni, w podobny sposób doświadcza ich specyfiki [...]”.

W ostatnim pomieszczonej w tej części publikacji artykule Agnieszki Karpowicz (*Miejsce osobne. Sprawdzanie Siekierki: patrzenie, chodzenie, szukanie*) przedmiotem analizy stają się położone na wschodnim Mokotowie Siekierki. Tajemniczość tego miejsca tkwi w jego specyficznej bezfunkcyjności, jest to bowiem zielona enklawa na skraju miasta nowoczesnego, miejsce topograficznie nieostre. Szczególnie ciekawe w rozważaniach Karpowicz są fragmenty poświęcone problemowi nazewnictwa i związane z tym etymologiczne rozważania Białoszewskiego oraz historia objawień Matki Boskiej w okresie wojennym właśnie w Siekierkach.

Część kolejną, zatytułowaną *Miasto*, rozpoczyna artykuł Aleksandry Geller *Kirkut. Dżungla nie do odgadnięcia*. Dokładnie poznajemy więc etymologię nazwy *kirkut*, historię cmentarza i związane z nią perypetie. Punktem odniesienia jest tutaj utwór *Kirkut*, wydaje się jednak, że zbyt mało miejsca poświęca Geller samemu Białoszewskiemu i jego obserwacjom.

Z zadaniem karkołomnym mierzy się w artykule *Czas odnaleziony, czyli warszawska kruczata dziecięca* Igor Piotrowski, zdecydował się bowiem swoje

rozważania poświęcić *Pamiętnikowi z powstania warszawskiego*, o którym, mogłoby się wydawać, napisano już wszystko. W efekcie zyskujemy kolejną opowieść o tak ważnym w *Pamiętniku...* czasie; o dziedzictwie, które przyswoił autor. Piotrowski dostrzega, że Białoszewski ocenia przestrzeń powojennej Warszawy ze względu na jej wojenną przydatność. Udowadnia, że dla Mirona kilkadziesiąt lat po wojnie powstanie trwa nadal, stanowi bowiem stały punkt odniesienia⁵.

Tę część zamykają rozważania Eweliny Godlewskiej-Byliniak pt. *Zamknięta epoka przedmieścia*, koncentrujące się wokół utworu przesyconego klimatem przedwojennej Warszawy – *Osmędeuszy* i ich topografii. Miejscem, które gra tutaj pierwszą rolę, staje się przedwojenny Parysów.

W zbiorze ostatnim – *Topografie osobiste* – zamieszczono cztery artykuły. Jako pierwsza swoje uwagi prezentuje Marta Czermazowicz w artykule pt. *Miron Białoszewski i teatru. Poznańska, Tarczyńska, plac Dąbrowskiego*. Prezentowanej historii teatru na Tarczyńskiej towarzyszy opis uciążliwych lokatorów Białoszewskiego z ul. Poznańskiej i doskwierająca poecie bieda. Czermazowicz sięga głęboko – przedstawia początki teatru, szacownych gości, którzy go odwiedzili, historię rosnącej popularności. Po przeniesieniu teatru na pl. Dąbrowskiego jego popularność nie była już tak duża. Autorka poświęca sporo miejsca na opis spektakli Teatru Osobnego i na koniec ukazuje historię jego rozpadu z powodu nieporozumień między tworzącymi go osobami.

Joanna Łojas („*Którędy wyjść ze słowa*”). *Praktyki miejskie Mirona Białoszewskiego*) na wstępie skupia się na metaforycznej wspinaczce Białoszewskiego na budynek zniszczonego podczas wojny Prudentialu i jego spojrzeniu na powojenny obraz Warszawy, by dalsze rozważania poświęcić stosunkowi poety do czasu i obrazów przeszłości. To tutaj szczególnie ujawniają się charakter Mironowego chodzenia-pisania i związki topografii z literaturą. Jak zauważa autorka: „Praktyki przestrzenne Białoszewskiego są [...] jednocześnie technikami literackimi. [...] Chodzi tu nie tylko o naiwny odbiór literatury jako zapisu miasta, lecz także o odkrywanie współzależności i splotów: wyplatanie w literaturze miejskiej sieci, «zlepu», przenikającej realną, współczesną Białoszewskiemu tkankę miasta”. Końcowe stronicie zostały poświęcone warszawskiej fonosferze i opisywaniu poszczególnych miejsc w twórczości Białoszewskiego przez pryzmat dźwięku

Ostatnią część zamyka artykuł Izabeli Tomczyk „*Żoliborz to była zupełnie osobna sprawa, zupełnie osobne dzieje...*” *Filmikowanie a Warszawa*. Żoliborz w tekstach Białoszewskiego, jak udowadnia Tomczyk, związany jest z konkretnymi osobami – Klewinami. Sporo miejsca poświęca się tutaj charakterystyce Romana Klewina oraz opisom zwiedzania przez Mirona pl. Wilsona i Bielan. Tomczyk kończy swój artykuł

⁵ W kontekście powstania, a także tytułu recenzowanej publikacji warto wspomnieć o „sercu” Muzeum Powstania Warszawskiego – olbrzymim, przechodzącym przez wszystkie kondygnacje, umieszczonym w centralnej części budynku monumencie, na którym wyrzyto kalendarium powstania. Dobiega z niego miarowe dudnienie, przypominające bicie serca.

rozważaniami nt. „filmikowania”, czyli „zajęć kamerowych”, w których uczestniczył Białoszewski.

Na końcu tomu zamieszczono *Appendix* – tekst z ekspozycji „Warszawa Białoszevska” autorstwa Małgorzaty Wichowskiej.

Nie można nie wspomnieć także o bogatym materiale ilustracyjnym książki – poza licznymi zdjęciami pojawiającymi się w artykułach publikację zaopatrzone w szesnastostronicową wkładkę z kolorowymi fotografiami, ukazującymi najważniejsze miejsca opisywane przez autorów poszczególnych rozdziałów.

Warszawa Białoszewskiego to punkt w czasoprzestrzeni, którego granic wyznaczyć nie sposób – stąd nieco przewrotny tytuł niniejszej recenzji. To wielowarstwowa konstrukcja z nakładającymi się na siebie warstwami historii, stały element świadomości i wyobraźni poety. Warszawską kalkę nakładał Białoszewski na wszystkie miejsca, w których przebywał, dostrzegał zależności i podobieństwa i w ten sposób oswajał to, co obce.

„*Tętno pod tynkiem*”... to bez wątpienia publikacja warta uwagi. Po pierwsze ze względu na dociekliwość i cierpliwość badaczy w tropieniu śladów Mirona Białoszewskiego, ich metodologiczną konsekwencję i wierność tekstom. Powodem drugim jest przyjemność podróży, w jaką nas zabierają (tej po Warszawie Białoszewskiego i tej lekturowej). Wydaje się, że gdyby zaznaczyć opisywane przez autorów ślady Białoszewskiego na mapie Warszawy, to można by podjąć próbę stworzenia kompletnej fabuły. Po trzecie wreszcie – podróż ta pozwala nam lepiej poznać Mirona Białoszewskiego – autora, za którym podążać (i nadążać) jest równie trudno, jak ciekawie.

e-mail: piatmarcin@gmail.com